

W nr 6/2002 EKOŚWIATA przeczytałam artykuł Janusza Brzozy pt. „Niepodzielna świętość życia”, w którym autor poruszył kontrowersyjną kwestię patronowania myśliwym i łowiectwu przez św. Huberta.

Wydaje mi się, że święty nie ponosi żadnej winy w dokonującej się rzezi zwierzyny zwanej „łowną”. Żył on na przełomie VII i VIII wieku, czyli w czasach, kiedy myślistwo było niemal koniecznością i służyło w o wiele większym stopniu niż teraz zaopatrywaniu ludzi w żywność i odzienie.

Człowiek od zarania dziejów był myśliwym. Cała niemal przyroda opiera się na myślistwie. Myśliwymi są liczne zwierzęta, gady, ryby, ptaki, pajaki itd. A nawet niektóre rośliny polujące na owady. Także i człowiek, chcąc zdobyć pożywniejszy od roślinnego pokarm, musiał polować na zwierzęta, czemu sprzyjały ogromne i pełne zwierza obszary leśne, jakimi dawniej pokryta była ziemia.

Przypowieść głosi, że kiedy św. Hubert polując na jelenia, ujrzał między jego rogami krzyż, nie zabił zwierzęcia, lecz ukląkł przed nim. Nic nie dzieje się bez przyczyny i bez celu. Także ta przypowieść, niezależnie od tego, czy jest prawdą czy legendą, ma swój sens i ma czemuś służyć. Ow krzyż,

nym łowcom trafiały się podobne widzenia, padliby także na kolana oddając cześć i hołd Przyrodzie i zrozumieliby, że czas najwyższy zaprzestać polowań dla sportu i rozrywki, bo to barbarzyństwo.

Teraz jednak takich cudów nie ma, a ludzi przypisali św. Hubertowi patronat nad postępowaniem niegodnym, niemoralnym – nad myślistwem zupełnie innym, uprawianym w odmiennych warunkach i dla zgoła innych niż pierwotnie celów. Myśliwi obnoszą się z tym patronem, by usprawiedliwić własne prymitywne instynkty.

Niewyobrażalne, nieprawdopodobne i niemożliwe jest, aby jakkolwiek święty mógł być patronem unicestwiania

W rubryce EKOTRYBUNA dajemy naszym Czytelnikom prawo przedstawienia własnych poglądów – nawet takich, z którymi redakcja się nie zgadza.



czanie na potrzeby społeczeństwa mięsa i surowców mięsnych dla przetwórstwa spożywczego byłoby tym artykułem ustawy również usprawiedliwione – tylko ono, żadne inne, o ile przy tak rozwiniętej hodowli trzody, bydła, drobiu itp. jest to rzeczywiście potrzebne. Jednak w ostatnim czasie ustawę o ochronie zwierząt uzupełniono o dodatkowy punkt, według którego uśmiercanie zwierząt może być uzasadnione „wykonywaniem zadań związanych z ochroną przyrody na obszarach parków narodowych i rezerwatów przyrody”. Punkt ten zezwala na odstrzał porzuconych na tych obszarach niechcianych zwierząt domowych – psów i kotów, które walcząc o przetrwanie w nowych warunkach, polują na leśne zwierzęta, powodując **ubytek** zwierz-

ZBRUKANY ŚWIĘTY



JERZY KOSSAK - „ŚW. HUBERT NA KONIU SPOTYKA SIĘ Z JELENIEM”

być może, miał świadczyć o boskim pochodzeniu zwierzęcia, o istnieniu w nim Boga, zatem o świętości i tego życia. Był więc objawiony myśliwemu jako znak tej świętości. Objawiony nie z przypadku, ale dla powstrzymania przed oddaniem strzału, dla ochrony jeleniego życia.

Od tego zdarzenia myśliwego Huberta uznano za świętego, a następnie ogłoszono patronem myśliwych i łowiectwa. I nie ma w tym niczego złego. Zło natomiast tkwi w tym, czym dzisiaj jest łowiectwo i czemu ono służy. Bo w małym stopniu jest ono już formą zdobywania pożywienia, a bardziej sposobem na spędzanie wolnego czasu i fundowaniem sobie mocnych wrażeń kosztem życia zwierząt. Wielka szkoda, że dziś już nie zdarzają się cuda podobne temu, którego dostąpił św. Hubert. Może gdyby współczes-

zwierząt, odbierania im życia z tak niskich pobudek, z tak błahych przyczyn. To jakieś grube nieporozumienie. Na świętego patrona nie zasługuje ani działalność kółek łowieckich, ani huczne polowania organizowane dla różnego typu dygnitarzy w celu zaspokojenia ich prymitywnych żądań, w celu zapewnienia im rozrywki. Tak samo na patronat świętego nie zasługuje łowiectwo jako sposób na zarabianie dewiz. Myśliwi przyjeżdżają z krajów, w których bardziej liczy się ekologia i poszanowanie przyrody, do Polski, gdzie są lasy, które można jeszcze bezkarnie przetrzebić. Nigdy, przynigdy patronem tych działań i tych ludzi nie może być św. Hubert.

Nie wiadomo jednak, czemu zgadza się na takie „rozrywki” ustawa o ochronie zwierząt. Jest w niej tak mało o zwierzętach wolno żyjących, czyli dzikich, że zdaje się, jakby „patronowała” wszelkim okrutnym wobec nich poczynaniom.

Ustawa ta zezwala na uśmiercanie zwierząt uzasadnione potrzebą gospodarczą. W tym punkcie mieści się ubój zwierząt gospodarskich, hodowanych z przeznaczeniem na żywność. Łowiectwo mające na celu dostar-

ny łownej. Ten punkt ustawy uchwalono w Sejmie dla ochrony zwierząt dzikich, ale nie po to, żeby one mogły żyć, lecz po to, żeby je mogli zabijać myśliwi!

Tymczasem w parkach narodowych i rezerwach przyrody w ogóle nie powinno być „zwierząt łownych”. Zarówno flora, jak i fauna w całości powinny być tam pod ochroną, nie powinno przeznaczać się tam zwierząt dla łowiectwa, a wszelkie polowania, jako ludzka interwencja w biologiczne życie parku czy rezerwatu, powinny być zakazane! Zaś jeżeli ktoś wyrzuca w takie miejsca niechciane zwierzęta domowe, należy je wyłapywać i odstawić do schronisk, a nie przeznaczać na odstrzał, i to w dodatku mocą ustawy o ochronie zwierząt. Jest to paradoks urągający tak ustawie o ochronie przyrody, jak i ustawie o ochronie zwierząt, którym ją „wzbogacano”.

Przerażające jest, z jaką łatwością przechodzi nam decydować o czymś życiu, i że tak lubimy zabijać bezbronne zwierzęta dla szczytnego celu „ochrony parków narodowych i rezerwatów przyrody” albo pod wdzięczną nazwą „łowiectwo” lub „wędkarstwo”. To samo bowiem dotyczy ryb. Łowienie ich w celach spożywczych można uza-